N° 2. DNIA 28 STYCZNIA 1839.

Pismo MŁODA POLSKA, Wiadomości Historyczne i Literackie wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na Styczeń, Luty, Marzec, jest franków trzy.

Ktoby chciał złożyć półroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do franków 5ciu. Opłatę takową można składać, w dniach 1ym kwietnia i 15go Lutego.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

HUITIÈME ANNIVERSAIRE etc.

ÓSMA ROCZNICA REWOLUCYI POLSKIEJ 29 LISTOPADA OBCHODZONA W BRUXELLI.

Pod takim tytułem rodacy nasi w Bruxelli troskliwi ażeby dobre rzeczy niechłonęła niepamięć, wydali mowy powiedziane przez siebie na obchodzie 29 Listopada. Zaraz na wstępie broszury te słowa Szanownego Joachima Lelewela:

« Od wieków ród ludzki robi postęp w pojmowaniu istności Boga, i znamienity ten postęp wydaje się jakby zwrotem ku deizmowi. Miał uwolnić świat od bałwochwalstwa, od wielu szalonych przesądów zabobonu, a przecie chrześcijanie, mahometanie, wehabici, filozofowie, ateusze, oskarżają się wzajem o błędy.

« Ale co jest uwagi godnem w historycznéj analyzie postępu, to że wyobrażenia wrodzone okazują się zawsze zbawiennemi dla bytu, dla szczęśliwego pochodu, podczas gdy wyobrażenia naleciałe przynoszą straszną szkodę.

« Uznawane jest, że duch sławiańszczyzny, opierał się na wol-

ności, braterstwie, równości, gminowładztwie. Jakoż postrzega się dotąd ślady owych instytucyi, owych zasad, mniéj zmienione u dzikszych (?) pokoleń sławiańskich. Ale w Polsce cywilizacya zachodu zaprowadziła między ludźmi wyraźniejsze różnice; poniżyła jednych, wywyższyła drugich, zmieniła wzajemne stosunki, naruszyła nieszczęśliwie stan społeczny. Polska wracając do swych przyrodzonych wyobrażeń, usiłowała wskrzesić je na korzyść pewnych klass co je miały przechowywać, i walczyć przeciw niebezpiecznemu wpływowi pojęć cudzoziemskich. Trza jéj było odeprzeć feodalizm, oddalić nietolerancją, dziedzictwo tronu, monarchizm. Ku schyłkowi XVI wieku Polska wychodziła zwycięzko z téj walki, prawie na wszystkich punktach. Jéj tryumf dopomogł niezmiernie, zdecydował tę trudną, zdawna przygotowaną, i stopniowo, w upływie dwu wieków, dokonaną unją narodów polskiego i litewskiego czyli ruskiego. Położono w owéj epoce za zasadę, że w stanie cywilnym i politycznym religja niemiała ważności. Katolik rzymski, schizmatyk, heretyk, mahometanin, używali wspólnie prerogatyw obywatelstwa. Ta jedynie zasada skleiła i ustaliła unją państw obu.

« Ale wpływ cudzoziemski, żywioły nie jednorodne, przeszkodziły niebawem temu postępowi. Jezuityzm, nietolerancya, uroszczenia arystokratyczne, monarchizm dziedziczny i jego nieomylność, zalały Polskę, wstrzymały pochód narodowych żywiołów, i zaczęły postęp innéj natury, który doprowadził Polskę do grobu. Te fakta niewątpliwe, powinny być ostrzeżeniem dla nas wychodźców, na cudzéj ziemi zostałych. Dobrze jest badać inne ludy, ich ustawy, tryb życia, szukać u nich światła, korzystać z cywilizacyi i postępu innych ras; ale trzeba uważnie baczyć czy przystosowanie lub naśladownictwo, miasto naglić, nie opóźnia i nie cofa postępu. Nie myślę, aby ci których usiłowaniem osadzić sprawę Polski na katolicyzmie Rzymskim, zrobili cośkolwiek dobrego. Błądzą oni. Utrzymują że katolicyzm był żywotnym pierwiastkiem staréj polski : mylą się okropnie, uwiedzeni źle stosowanemi podobieństwy, tergiwersacjami obcemi (?) zgubnemi zawsze dla

naszego kraju, złem wyrachowaniem; i gdyby ich plany mogły się urzeczywistnić, wyrządziliby straszną szkodę przyszłości Polski. Lud Polski jest pobożny a pobłażliwy w rzeczach wiary. Niesądzę aby nakłaniając go do bigoteryi, obudzając w nim namiętności przeciwne jego usposobieniu, można się stać w jakibądź sposób użytecznym. Podobny czyn ściągnąłby najstraszniejsze skutki, odciąłby od istnienia Polski wszystko co nie jest katolickiem, połowę jéj istotnéj rozległości; rzuciłby między ludność nasiona niezgody i nienawiści, które tylko despotyzm stara się szczepić; zniechęciłby wreście umysły całéj sławiańszczyzny. Niesądzę aby nasi sektarze katoliccy zdołali przewieśdź wyłączny swój system, przecież przez wyszukaną bigoterją, przez niebraterskie odłączanie się, sieją truciznę niezgody. Niech się obaczą, jako i wszyscy rozkochani w rzeczach cudzoziemskich.

« Tym czasem Polska i Sławiańszczyzna jest w ciężkiéj robocie, przyszłość ciężarna wypadkami, wielkie wyobrażenia poruszają tą rasą i pchną ją w drogę postępu.»

Niepomału zdziwiła nas przemowa Szanownego Lelewela. Ponieważ ona patrzy na urzędowe oświadczenie, na rodzaj ostrzeżenia dla Emigracji o grożącem niebezpieczeństwie, niebędzie od rzeczy, jeśli my, na których tu koniecznie jakaś cząstka zarzutów spada, wytłumaczym się jasno w obec złośliwych podejrzeń i nieszczerych domysłów, i nawzajem damy kilka zapytań szanownemu Lelewelowi, dotyczących mocno jego podwojnego charakteru człowieka stanu i historyka. Może się mylém dając zbyteczną ważność publicznéj naganie jaką nas obłożył szanowny Lelewel; może ten akt był mu narzucony przez większość polskiego parlamentu w Bruxelli, może był warunkiem assesorstwa na obchodzie listopadowym.... Kto zgadnie? trudna to rzecz te rządy większości! nieraz do smutnych zmuszają człowieka koncessyi! Gdyby tak było, wyznamy że nagana dziwnieby woczach naszych zmalała, i niedalibyśmy sobie nawet téj lekkiéj pracy, jakiéj wymaga odparcie ogólowych pocisków. Ale to jest strona domowa, serdeczna historyi szanownego Le-

lewela, nieśmiemy jéj dotykać. Zarzuty które nam poczynił przyjmujem jako z jego myśli idące, i właśnie że ich początkiem jest indywidualność poważana w narodzie, słynna u obcych, że to Joachim Lelewel mówi, spieszemy z wyraźną, w trop za pytaniem odpowiedzią.

Tylko, jeszcze maleńkie ostrzeżenie. Niewiemy komu szanowny Lelewel poruczył przerysowanie swych myśli na francuzkie. Są głównie dwa rodzaje objawiania swoich pomysłów. Jedni ludzie za każdym zarysem wrażają się w pojęcia czytelników; inni znowu mają sposób objawiania się na zewnątrz, tak naznaczony właściwością, iż ktokolwiek nie jest poufnie wtajemniczonym w ich zamysł, nigdy go z ich pisma niewybada. Mistrz którego pióra użył dziś Szanowny Lelewel do téj drugiéj kategoryi należy. Zapisujemy to dla tego, iż niezrozumiawszy kilku miejsc w mowie Sz. Lelewela, przetłumaczyliśmy je przez przybliżenie, a niechcemy aby nas o złą wiarę pomówił.

Treść mowy szanownego Lelewela jest wielka. Rzecz się rozpoczyna o pojęciu Boga. Zapewne historyk co na przestrzeni wieków musiał doczytywać się wyobrażeń wrodzonych ludzkości, po całéj ziemi odbitych, wyobrażeń upadku człowieka potrzeby wielkiego odkupienia, konieczności stałych związków stworzenia ze stwórcą dowodzonéj przez tysiączne próby religii, tysiączne wykłady naszego istnienia, i jego warunków w tym świecie i jego zależności od innego świata; zapewnie szanowny Joachim Lelewel, choćby już nie chrześcijanin ozwał się poważnemi słowy, jak Sokrates w Atenach, jak Cycero w Rzymie, lub nieszukając tych wielkości moralnych, jak mówiłby każdy rozsądny człowiek nawet w Turcyi lub Chinach! Nauczył zapewne że dzieciom i nieukom nienależy igrać z wyobrażeniami które po całym obszarze historycznym ukazują się jako zachowawcze ogniwa społeczeństw. Szanowny Lelewel objawił że jest postęp w pojmowaniu Boga; że wydaje się zwrotem do deizmu; że przecię pomawiają się o fałsze Chrześcijanie, Mahometanie, filozofowie, ateusze.

Trudna to była praca przywoływać do ładu cudze rozumowania. Niebierzemy więc na siebie wykazania logicznego związku pomiędzy trzema powyższemi twierdzeniami. Ale pytamy do jakiego wniosku prowadzą to rozszczepione axiomata? Czy szanowny Lelewel daje się dorozumiewać że za wypadek zapatrywawania się na świat dzisiejszy i historyczny, ma w duszy swéj przekonanie iż deizm jest ostatnim przeobrażeniem religijnych usiłowań ludzkości? Trzeba było smieć wyraźnie to oświadczyć. Alboliteż jest to w ustach szanownego Lelewela przepowiednia nowéj idei religijnéj, któréj wyrabianie ma zatrudnić przez rok bieżący rozumy ogółu Bruxelskiego?

Po takim wstępie, szanowny Lelewel schodzi do polskiéj historyi. Bezwątpienia tu jego powaga jest znamienita. To wyznanie nic nas nie kosztuje, bo nie lubim zmniejszać ludzi z którymi się spieramy. Pozwoli nam jednak szanowny Lelewel powątpiewań, których gdy nie zniesie jasnemi dowodami, one z kolei wyjdą na dowody przeciwko prawdzie jego ulubionych mniemań historycznych.

Pierwsze z porządku, mówimy o urojeniach P. Lelewela, to ta ustawna piosnka o szczęśliwościach przed chrześciańskiéj Polski. Uznanem jest mówi szanowny Lelewel, że duch sławiańszczyzny osadzał się na wolności, równości, demokracyi. Sprowadzając dziś to zadanie do saméj Polski, odpowiemy, że niema nic mniéj uznanego na ziemi.

Życie społeczeństw nie zaczyna się od wolności i równości, ale się kończy na nich. Jeżeli u ludów dzikich znajdujemy je mimo braku cywilizacyi, to że tam właściwie niema jeszcze społeczeństwa. Rodziny mieszkają obok siebie, nie stanowiąc żadnéj jedności; despotyzm głowy familij, jest prawodawstwem i władzą wykonawczą. Ale pierwsze usiłowania zejścia się w pewną całość, muszą się zawsze robić kosztem swobody. W takiéj epoce działanie rządu, serca stowarzyszenia, nie może bydź pewne, wszystkich punktów sięgające, musi zatem bydź straszne; ramie władzy nie daje się czuć w każdéj chwili i w każdem miejscu,

czego więc przypadkowo dotknie to srogiem piętnem naznaczy; sprawiedliwość ani może wiedzieć o wszystkich zbrodniach, ani szukać wszystkich zbrodniarzy; którego więc dosięgnie, musi karać okrutnie, tak ażeby strach kaźni przeważał w umysłach łatwość jéj uniknienia. Sprawiedliwość jest tam okrutną.

Co więcéj, to niedołężne a uciążliwe działanie władzy, cierpiane bo dające jakieśkolwiek bezpieczeństwo w zamian wolności, to działanie nawet nie może w początkujących społeczeństwach iśdź wprost od rządu do rządzonych. Materyalne przeszkody oddalenia i braku regularnych stosunków są tu argumentem bodaj czy nie mieszającym czarowne sny szanownego Lelewela. Ta władza co dzisiaj osobiście każdego punktu dotyka pułkami, policją, telegrafem, w towarzystwach wyglądających ledwie z barbarzyństwa nie może przemawiać jedno koleją poszczeblowanych odpowiedzialności; i to nie odpowiedzialności fi cyjnych, jak u nas, bo w owym czasie niema jeszcze powagi urzędu, ale rzeczywistych, wyobrażonych posiadłością gruntową nakazującą respekt okolicznym ziemiom.

Czyli jaśniéj, niepodobna, aby społeczeństwo w zawiązku, rozsypane po wielkiéj przestrzeni, miało za żywioły konstytucyjne wolność i równość. Nierówność może jest właśnie środkiem skupiania się plemion w narody, a jedynem schronieniem wolności są wówczas swobodniejsze lub mniej swobodne stosunki wystających posiadłości i nazwisk względem władzy naczelnéj, o ile stan społeczny jest więcéj arystokracyą lub caratem.

Cywilizacya dopiero jest dzwignią podnoszącą towarzystwo do wyższéj sfery. Ona dała pewną siłę rządowi, i zrysowawszy powierzchnią gruntu drogami, dała téj sile możność bycia wszędy na pierwsze hasło; ona po wszystkich przesmykach rozsadziła stróżów porządku, sprawiedliwości co dotąd strzelała na traf, dla przykładu, dała moc wykrycia winowajcy, a co lepiéj, dozwalając jéj śledzić i morzyć występek w samem rodzeniu, dozwoliła jéj bydź łaskawszą, misją zemsty za towarzystwo przemienić na missją czujnego nadzoru. I nie dość; aby tryumfy materjalne nad

gruntem, nie stały się ułatwieniem przyjaznem despotyzmowi, i sama sprawiedliwość nie przeszła w jego narzędzie, cywilizacya posuwając zarazem swoje moralne podboje, podniosła człowieka. Ten co dopiero był bierną istotą pociąganą do odpowiedzialności dla bezpieczeństwa publicznego, popytał znów władzy jak to bezpieczeństwo rozumie? czy zawsze swój własny z jego interesem jednoczy? Rządzeni i rządzący poczęli się wzajem dozorować. A ostatnim wypadkiem cywilizacyi będzie takie uzacnienie człowieka, że nieufne prawa warujące swobody stron obu pójdą w przedawnienie, bo nadużycie władzy równie jak zaburzenie porządku, przestaną bydź jakimkolwiek interesem. Nie mówmy że to sen, bo wtedy i wolność snem by była.

Idźmy daléj: przez uproszczenie i ułatwienie stosunków rządu z rządzonymi, cywilizacja zniosła potrzebę pośrednictwa między społecznością a jéj naczelnictwem. Cywilizacya więc dopiero mogła zrealizować równość, w jedynem rozsądnem znaczeniu tego wyrazu, to jest rozumiejąc przezeń równość praw, przy któréj odznacza się jeszcze wyraźniéj nierówność środków. Na miejsce możnowładztwa które było kiedyś jéj narzędziem, ale które w dzisiejszem jéj widzeniu już się rozumieć nieda, cywilizacya zaprowadziła nowe możnowładztwo, ruchome, którego szeregi każdy dzień zwiększa, bo każdy dzień przydaje coś do historyi. Do téj arystokracyi wchodzi wszelka wysoka zdolność: wszelki talent jest dziś możnym baronem, i z *Bożéj łaski*.

Takim widzieliśmy pochód społeczeństw w historyi; i dopóki szanowny Lelewel nieodkryje nam cywilizacyi Polski pogańskiéj, albo tych dzikich Sławian których siedlisk nawet nie wiemy, bo od dziewięciu wieków, nieznamy już dzikiéj Sławiańszczyzny; dopóty twierdzić będziemy, że ta społeczność Sławiańska przedchrześcjańska, osadzona na wolności i równości jest lekkomyślną hypotezą, rzuconą w brew wszelkim prawom oderwanego rozumowania, i wszelkiéj analogii historycznéj.

O grubszą pomyłkę oskarżymy szanownego Lelewela; odwołując się zawsze do jego wysokiéj powagi. W Polsce religija nie

miała znaczenia w stanie cywilnym i politycznym? Od czasów rzeczypospolitéj Rzymskiéj nie było państwa w którymby religija wypełniała większe posłannictwo. Ledwie świętem piętnem naznaczyła nowo-narodzonego, to żeby go nie opuścić już w biegu żywota; i Polak żołnierz, obywatel, człowiek prywatny, w obozie, na sejmiku, w gronie familijnem, nie przystąpił do żadnego dzieła, żeby się wprzódy nie pokrzepił duchowo u jéj źródła. Odgadujemy przyczynę złudzenia optycznego jakiemu uległ szanowny Lelewel:

Ojcowie nasi rozumieli że nie należy mieszać rzeczy z dwóch sfer osobnych, wiary i polityki; że odszczepieństwo niemoże służyć za pozór do wzbronienia ludziom udziału w radzeniu, skoro ci mieli udział w pełnieniu powinności; że gdy heretyk podejmował ciężary, przelewał krew za ojczyznę, mógł także uchwalać podatki, zasiadać w sejmie, prawić o rzeczy za którą walczył. Przytem ojcowie nasi wiedzieli że aby myśl na szwank podać, dosyć przyjśdź jéj z niewczesną pomocą siły materjalnéj. Dla tego to Polak chociaż wierzył gorąco, szanował przecię wolność drugich, i prawo niewyłączało nikogo z pod swéj opieki: chociaż przesiąkły był duchem pobożności, albo raczéj skutkiem właśnie téj pobożności, nie pozwolił aby ktokolwiek miał sciągać świętą Wiarę z wysokości *religijnéj, towarzyskiéj*, na plac publiczny, na narzędzie i pastwę politycznego zgiełku. Otóż tej mądrości naszych przodków nie pojął szanowny Lelewel, i kiedy dziś przychodzi do tych zacnych naddziadów naszych, do tych pokornych owieczek kościoła, ze swą pochwałą deisty, i zda się im winszować że co on sam, tyle też dbali o religią, to my, ich krew, dziedzice i przestrzegacze ich dobréj sławy, odpychamy te krzywdzące zaszczyty. Ah! szanowny Lelewel człowiek postępu, niepojmuje wiary jedno w towarzystwie złych namiętności które ona potępia! I woła na ratunek, donosi tułactwu że pośród nas są Polacy co wichrzą, co namawiają Lud Polski do bigoteryi. Niech się szanowny Lelewel nie troszczy o Polaków; trzy wieki temu wiedzieliśmy co wiara a wolność, w czém historyk dziewię-

tnastego wieku rozpatrzeć się dotąd nieumie; przy Bożéj łasce i teraz ani zaprzemy się Wiary, ani skłamiem Wolności!

Jestli znowu prawdą aby wolność religijna miała zdecydować uniją narodów polskiego i litewskiego? Niepomylimy się przypuszczając że większość bruxelskiego ogółu musi się składać z mieszkańców polskich prowincyi zaniemeńskich, że szanowny Lelewel zaskarbiał sobie głosy głaszcząc powiatowe patryotyzmy. Szanowny Lelewel wie przecie iż unija była zupełnie na korzyść Litwy, iż do wspólności narodowego życia Litwa przyniosła tylko obszary ziemi nasiane lasem i bagniskiem, a wszystek żywioł moralny, społeczny, dostarczyła Polska. Przez brak wszelkiéj idei cywilizacyjnéj, Litwa owładawszy chwilowo Rusią takiemu wpływowi zwyciężonych uległa, że gdyby opatrzność niebyła wróciła Polsce starych podbojów Bolesławowych, i z nimi Litwy towarzysko już od nich zależnéj choć przewodzącéj politycznie, byłaby Litwa znikła w narodowości ruskiéj, jako się potem w polskiéj zgubiła. Po coż więc nadawać fałszywy kolor jednemu z najgłówniejszych faktów narodowéj historyi? po co podnosić do ważności dwóch idei traktujących ze sobą, to co było po prostu akcesem Kniazia barbarzyńców do cywilizacyi, akcesem z całą własnością, w ludzie i ziemiach. W swéj sympatyi do dzikich, Szanowny Lelewel chciałby wykazać, że ta unija kształtowała się na téj stopie równości, jaka w dziewiętnastym wieku, byłaby zasadą przymierza dwóch, jak naprzykład Anglja i Francja, narodów.

Otóż napomknęliśmy dotąd parę roztargnień filozoficznych i historycznych Szanownego Lelewela: ale człowiek stanu najbardziéj się w owéj nieszczęśliwéj mowie zapomniał. Możnaż było nie baczyć że kiedy się miało honor stać u steru narodowego należy bydź skromnym w języku, bo wówczas, jeśli nie dla swéj osobistéj wartości, to skutkiem wysokiego położenia ma się cały naród za słuchacza i sędzię słów swoich? A pomnąc na to, przez jaką niepojętą wynikłość, Minister religii w kraju gdzie była religija stanu, członek rządu w katolickim narodzie, ogłasza publicz-

nie wyznania wiary obrażające myśl, przed którą gdyby nieklękał jako wierny, to jeszcze powinien ją szanować jako naczelne, a dziś jedyne prawodawstwo narodowe! Jest to zarazem i bunt, i niezgrabność — tylko nie-dalszy przegląd zdania sprawy z obchodu 29 Listopada, rozbraja gniew nasz, a budzi coś, cobyśmy nazwali litością, ale co, słuchając raczéj serca jak wymagań logiki, wolemy nazwać żalem. Ci ludzie ktorzy rano przyjmowali oklaskiem pół deistowskie pół ateuszowskie kazanie Szan. Lelewela, ci sami wieczorem schodzą się aby wierszem i prozą prawić o Bogu-człowieku. Sam Szan. Lelewel, utyskuje, że w *Polsce, sprawiedliwéj duszy nie wolno westchnąć do Boga.* Jakto niewolno? wszakże Car nieburzy kościołów, tylko je na cerkwie zamienia! Czemże więc w ciągu dwunastu godzin Bóg ojców naszych pozyskał tak wyraźne sprzyjanie Szan. Lelewela?

O nieszczęsny bezładzie umysłowy! : I po co tu zacny Lelewel szuka daleko przyczyn upadku Polski? po co się czepia Jezuitów którzy może ze złéj gramatyki uczyli po łacinie, ale których polskość została bez zmazy; po co oskarża monarchizm, który do Polski wszedł dopiero w uwielbianéj przez Szan. Lelewela Konstytucyi trzeciego Maja? Niech wejrzy sam w siebie, niech zważy, że on, człowiek co własną siłą zdobył znakomite stanowisko umysłowe, popełnia przecie tak niedarowane mowy, a to mu odsłoni wiele rzeczy z przeszłości, rozwiąże wiele faktów co inaczéj leżą zagadką. Nigdy czynow i mowy nie odnosić do wczora, ani do przewidzeń jutrzejszych, nieszykować ani wyobrażeń ani życia, strzelać oderwanemi pomysłami, lub czynnością, bez względu na towarzystwo którego się jest członkiem; to było fatalnem znamieniem polaków zeszłego stulecia. Na to wpłynęło wiele przyczyn; wpłynął nieszczęśnie i zachód; o czem dotąd nikt jasno niepowiedział, a co będziem się kiedyś starali dowieśdź. Dziś zachód daje nam inne, posilniejsze nauki, jakby chciał odrobić złe popełnione. Jeżeli do nas ściąga się zarzut korzystania z obcych cywilizacyi, przyjmujem go chętnie, mimo że jesteśmy zazdrośni czci i wielści naddziadów. I gdybyśmy mogli w młodzieży, rówiennikach

naszych obudzić duch ładu w myśli i czynie, gdybyśmy powołani z czasem do spraw ojczystych uszli takich usterków jak jest bycie zarazem i rządem i klubem rząd burzącym; gdybyśmy ustrzegli się mów podobnych do wielu mów emigracyjnych, tobyśmy byli wdzięczni zachodowi; bo jużcić P. Lelewel wie dobrze że nasze powstanie i tułactwo nie byłyby dla nas szkołą rozumu politycznego.

— chwili kiedy wiele umysłów w Emigracii czynnie się zajmuje nad jéj zjednoczeniem, ciekawą staje się broszura świeżo wyszła z druku, pod tytułem : *Zjednoczenie Emigracii oraz uwagi nad projektami do tegoż zjednoczenia*, przez J. S. Podług niego « Zjednoczenie Emigracii powinno być ciałem politycznem, moralnem i umysłowem (str. 8); politycznem, że będzie miało wyłączne prawo przemawiania i działania w swéj ojczystéj sprawie; moralnem, że mając swe osobne ustawy, swój język, swe obyczaje, jako część swego narodu, jako jedna familija będzie się odznaczała wzajemną miłością i poświęceniem się dla ogółu, istotnemi cnotami obywatelskiemi; nareście umysłowem, że będzie mieć na celu ciągłe doskonalenie się, że jéj missyą będzie apostołować uczynkami i słowem, przepowiadać *przyszłe zbawienie ludzkości.* » Ile sobie przypomnieć możemy, czytaliśmy już wykład tej teorji w broszurze *Wyznanie wiary*, w któréj autor zapowiadał, że urządzenie społeczeństwa podług zasad przez niego podanych, sprowadzi na świat to królestwo boże, o którego przyjściu S. Jan Ewangelista w swojéj apokalipsis przepowiedział.

— Przedmiotem zjednoczenia zajmuje się także inne broszura: *Były dowódzca gwardji narodowéj warszawskiéj do Rodaków w tułactwie*, Szanowny autor podaje w niéj : *projekt do prawa Emigracii polskiéj, wywalczającéj ojczyznę, czyli akt zjednoczenia i ustanowienia władzy, razem wyznania wiary.*

Piszą z Odessy dnia 13 grudnia 1838.

« Po krótkiéj przerwie, znowu rozpoczęli Czerkasi kroki nieprzyjacielskie — Otrzymujemy listy z Anapy które donoszą, że 24. Listopada korpus ze 3,000. kawalerji Czerkaskiéj z pokolenia Abazow i Cieczyńców pod dowództwem Xięcia Abaza Dury-Ichnil oraz dezertera Rossyjsk. Piotrowskiego napadł na równinę Alazanu, gdzie Rossjanie założyli niezbyt dawno osadę weteranów wojskowych, i tam 18 wsi świeżo wzniesionych zrabowali; w nich tak mężczyzn jako kobiéty stare pozabijali, a zaś młode kobiéty i dzieci do gór swoich uprowadzili, oraz wszelkie bydło i trzody — Przeciw zwyczajowi swojemu, nie palili oni domów, z jednym tylko wyjątkiem domu starego attamana Kozaków Wierzulina, człowieka którym się brzydzili za zdradę przezeń dokonaną, etc. »

Dlategośmy ten wyjątek tu wypisali, aby przypomnieć Ziomkom naszym, że Wierzulin attaman Kozaków o którym tu mowa jest to ten sam, który w r. 1831. z Wilna wyruszył z komendą Kirgizów i Baszkirów na miasto powiatowe Oszmianę, gdzie w czasie nabożeństwa w kościele, cały lud modlący się wespół z kapłanem w pień wyciął, rabunkami, pożogami i morderstwy na Litwie wsławił się — Owoż podobnemi klęskami ukarany za zbrodnie został! —

— Redakcya Kaoniki E. P. odpowiadąc na liczne reklamacye, donosi: iż przyczyną spóźnienia Tomu VIII na rok 1839, są nieukończone dotąd układy między akcyonaryuszami Kroniki, których zobowiązania odnawiają się zwykle za każdym Tomem. Panowie Prenumeratorowie zechcą być zatem jeszcze cokolwiek cierpliwi; i Tom VII. Kroniki nie zaczął wychodzić w roku zeszłym jak w pierwszéj połowie miesiąca Lutego, a przecież czas stracony, został wnet nagrodzony. Redakcya wchodzi bardzo w położenie osób pismu życzliwych, ale mu zaradzić niemoże.

— N. 3 Młodéj Polski wyjdzie 31 stycznia.